

Caloroczny abonament na TRZECI

MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du TRZECI MAJ, 12, l'assage Tivoli, à Paris.

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane by mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

25 LISTOPADA 1843.

## O IRLANDYI.

### Artykuł III.

Po wstąpieniu na tron Jakóba I, Irlandya z powodu jego łagodniejszego umysłu, poczęła sobie tworzyć nadzieje lepszej przyszłości. Lecz przekonano się w krótkie ile te nadzieje były mylnemi, bo podbita Irlandya przestając być groźną, prześladowania przybrały dawną swą srogość. Irlandya więc znowu chociaż z wycieńczonemi siłami rzuciła się do broni. Ruch ten bez planu i naczelnika w krótko uśmierzony został. Odkrycie zaś rzetelnego, czy podstępного spisku, wysadzenia na powietrze parlamentu w Londynie, nowe prześladowania spowodowało w Irlandyi. Jednym zamachem pióra przemieniono własność w całej wyspie. Opierając się na ustawie Henryka II, iż ziemia do niego należąca, posiadana być może tylko przez nadania królewskie, zażądano złożenia owych nadań. Na większą więc skalę odbywały się w Irlandyi te wszystkie nadużycia, których doznaje nasza Polska, z powodu wywodów heroldyi. Dalej aby odłączyć niższą klasę od wyższej, Anglicy w całej Irlandyi zaprowadzili swoje prawo, pod pozorem opieki nad słabszymi (1), którzy względem naczelników irlandzkich, byli w stosunku poddanych do monarszej władzy. Ponieważ prowincya Ulster (rządzona przez rodzinę O Neal) najdzielniejszy opór w powstaniu dawała, więc ludzi którzy się w boju odznaczyli, wypędzono, całą zaś ludność cofnięto w część zachodnią wyspy: członek o-nój spotkany w innym okręgu śmiercią był karany. Aby zaludnić pustynie i osadzić majątki zabrane, sprowadzono z Anglii i Szkocyi osadników i całą ludność podzielono na trzy klasy. W pierwszej byli właściciele, i te składali wyłącznie Anglicy: w drugiej dzierżawcy, w której mogli się znajdować Irlandczycy, jeżeli długą służbą dali dowody swej niezachwianej wierności dla rządu: w trzeciej nakoniec byli rodzimi Irlandczycy, jako wyrobniicy.

Tak urządziwszy wyspę podzielono ją na 33 hrabstwa: ten podział trwa dotąd. Nakoniec zwołano parlament 1613 roku, który można uważać za pierwszy, ponieważ dawniejsze zgromadzenia część tylko podbitą Irlandyi wyobrażały, teraz zaś cała wyspa do wyborów należała. Parlament składał się z 232 członków izby niższej a 50 lordów.

Z wstąpieniem na tron Karola I (1625 r.) niezmięjszyła się bynajmniej srogość prześladowania. Dostę przytoczyć, iż dla przysądzenia majątków zabranych, Królowi, sędziowie wyrokujący nie stosownie do woli rządu angielskiego « byli stawieni pod przegierzem, mając uszy o-berznięte, język przebity, czoło rozpalonem żelazem pie-tnowane, oprócz innych kar hańbiących. » Te są wyrazy protokołu parlamentu.

Jakie było postępowanie w Irlandyi wielkorządcy Wentworth, później hrabiego Strafford, który władał jej spr-

wami od 1632 do 1640 roku, łatwo będzie pojąć z przytoczenia zasady jego. « Irlandya jest to kraj podbity, jej lud-« ność nie powinna mieć żadnych praw cywilnych; co tyl-« ko posiada, winna jest łasce zwycięzcy. »

Lecz tymczasem w Anglii różne żywioły groźnego zaburzenia gromadzić się poczęły. Parlament Angielski rozwijając w sobie nasiona ślepej anarchii, dążył do rozbitcia państwa, przywłaszczając sobie wydzieraną królowi władzę. Anglicy w Irlandyi poczęli naśladować toż postępowanie. Rodzimi Irlandczycy, t. j. Katolicy, tym skwapliwiej do nich się przyłączyli, raz, bo coraz stawał się im groźniejszym fanatyzm prezbiterianizmu szkockich osadników, powtóre, bo katolicy mieli tę nadzieję iż słabiąc władzę króla, będą mogli odzyskać swą narodową niepodległość. Gdy tak więc zgoda nastąpiła pomiędzy przeciwnikami, dla uszczuplenia władzy królewskiej, zmuszono Karola do rozpuszczenia stojącego wojska w Irlandyi. Lecz ci żołnierze zostawieni tym sposobem bez chleba, byli to katolicy: rozchodząc się po swoich zagrodach, gdy z jednej strony powiększyli masę nędzy i narzekania, z drugiej przedstawiali materialną siłę dla sprawy narodowej. Znaleźli się i przewodnicy: zawiązali spisek Roger Moor, Lord Macguir i Felim O'Neal — dzielny ten ród nigdy niezawodził ojczyźnie — imię to jasnie w każdej walce Irlandyi — krew O'Nealów pierwsza się lała zawsze w obronie narodowości irlandzkiej: takim tylko pełnieniem obowiązku względem Ojczyzny, utrzymuje się urok świetnego imienia. Spiskowi postanowili na dniu umówionym, napaść w całej wyspie na Anglików, tych wymordować, miasta które będzie można, zająć,

Napad ten, rzecz dziwna, udał się (1640 r.) w całej Irlandyi: Dublin jeden ocalał. Różnie pisarze podają liczbę Anglików którzy padli ofiarą pod mściwem żelazem u-jarzmionej narodowości: jedni liczą 40,000, lecz drudzy do 200,000 tę liczbę podnoszą. Nie tylko kobiety i dzieci mordowano, lecz kobiety i dzieci mordowały. I na kogoż spadnie odpowiedzialność za te zbrodnie — jeżeli nie na tych co stali się ich przyczyną, przychodząc wydzierać odrębną ludność, jej wiare i jej narodowość.

Te wypadki przeraziły Angliję i napełniły ją zgrozą i uczuciem zemsty. Korzystając z tego usposobienia umysłów parlament angielski, zrzucił na Króla zaszcze wypadki w Irlandyi. Rozpoczęła się wojna domowa pomiędzy Karolem a parlamentem. Irlandczycy przewidując na jaki srogi odwet byłiby wystawieni, gdyby fanatyczne stronnictwo parlamentu zwyciężyło, wspierać poczęli Karola. Parlament ze swojej strony zawarł umowę z Szkotami, którzy mu posiłkowali przeciw Karolowi i posłał ich 10,000 do Irlandyi. Aby pojąć co czekało ów kraj, dostę będzie przytoczyć rozkaz dany hrabiemu Ormond przez wielkich sędziów Irlandyi: « Wojsko I. K. Mości, ma wszelkimi środkami bić, « zabijać, mordować i wyniszczać wszystkich buntowników, « wszystkich im pomoc dających, lub skłonność im oka-« zujących: należy spalić, zrabować, splądrować, znisz-« czyć, przewrócić, z ziemią zrównać, wszystkie twierdze, « miasta, wsie i domy, gdzie tylko buntowników przyjęto,

(1) Chytra opieka rządu austriackiego, kłócąca właściciela z włościaninem, może jest naśladowaniem postępowania angielskiego w Irlandyi.

« schroniono, oraz wszystkie zboża i siana: zgoła wple-  
 « nię wszystkich mieszkańców, broń dzwigać mogących. »  
 Dan w Dublinie 23 lutego 1641 roku (podpisało sześciu  
 wielkich sędziów). Potrzeba przytoczyć jak wykonywano  
 te wyroki: oto, wsie całe otaczano łańcuchem żołnierzy,  
 wtedy je zapalano, uciekającą ludność siłą wtrącając w to  
 ogromne ognisko: tak postępowano z ludnością napadnię-  
 tą w lasach: w bliskości zaś morza, przeciwnie, wiązano  
 po dwoje ludzi z sobą i tak topiono. Przytoczamy te przy-  
 kłady dzikości, aby okazać iż rewolucya francuzka, tyle  
 szkalowana, niedoszła ich nawet: gdy bowiem srogi *Car-  
 rier*, musiał usprawiedliwiać się przed konwencyą, z powo-  
 du zbrodni popełnionych w *Nantes*, przeciwnie kapitan  
*Swanley*, który znaczną liczbę Irlandczyków potopił jedynie  
 z przyczyny ich rodowitości, przywołany do parlamentu,  
 także otrzymał *publiczne podziękowanie*, i w *nadgodę* łań-  
 cuch złotych wartości 200 funt. szter.

Z początku nie oprzeć się niemogło gwałtownemu postę-  
 powaniu Szkotów, zwłaszcza że ich fanatyzm religijny prze-  
 ciwkatolikom zagrzewał. W kilku spotkaniach pobici Irland-  
 czycy, chwycili się nareszcie dawnego sposobu wojowania  
 ojców swoich: cofnęli się w lasy i bagna. Ztamąd wypadają-  
 cę, słabe oddziały walcząc, mocniejsze trapiąc, tak wojsko  
 Szkotów wycieńczyli, że gdy oni przestali odbierać posiłki,  
 musieli wejść w układy z Irlandczykami: rozejm zawarły  
 został 1643 r. Mężny Felim O'Neal, odnowił świeżość imie-  
 nia swojego rodu, lubo tylko pod względem wojskowym,  
 gdyż nie był naczelnikiem całej Irlandyi, jak jego stryj Hu-  
 go O'Neal: teraz rządził Irlandyą niepodległą, sejm w Kil-  
 kenny zasiadający.

Lecz ten stan rzeczy zmienił się wkrótce, gdyż Karól  
 zwyciężony przez wojsko parlamentu w bitwie pod Naseby  
 1646 r., także dostał się do niewoli: w której jak wiadomo  
 ścietym został 1649 r. Śwobodniejszy parlament stanowcze  
 kroki przeciw Irlandyi rozpoczął. Udał się tam jako wiel-  
 korządca Kromwell, wiojąc za sobą wojsko fanatyzmem,  
 zaufaniem i wiara do niego przejęte. Zdobywszy Wexford  
 w pięć ludność (5,000 ludzi) wyróżnić rozkazał: między te-  
 mi 300 kobiet na próżno, leżąc u stóp krzyża, o życie bła-  
 galy dzikiego zwycięzcy. Toż samo stało się w mieście Drogheda,  
 z tą tylko różnicą, iż równie chytry jak okrutny  
 Kromwell, wezwał ludność do poddania się, a wtedy do-  
 piero miasto zamienił na jatki, w którym przez pięć dni  
 mordowano. Tak rzuciwszy postrach przed sobą, Kromwell  
 czynnie działając odniósł korzyści z swoich okrucieństw:  
 wyspę na powrót podbił a raczej we krwi potokach utopił.  
 Część ludności wyginęła — 40,000 wywedrowało: 80,000  
 wyprzedano do Ameryki — resztę zaś zamknięto w zacho-  
 dniej części wyspy, z kąd pod karą śmierci oddalać się nikt  
 nie mógł. Pustą wyspę rozdano pomiędzy siepaczy Krom-  
 wella, w miarę jak który więcej krwi irlandzkiej przelał.  
 Zład pochodzą owe ogromne posiadłości wielkich panów  
 angielskich w Irlandyi: zład i przyczyna ich wstępu do  
 przemieszkiwania na ziemi, którą w skutek zbrodni posia-  
 dają, z której zdawać się im może iż wychodzi para krwi nie-  
 winnej przez ich przodków przelanej. Wtedy (1652) wydano  
 we okrutne, dzikie, sromotne prawo: « na głowę xiedza  
 « katolickiego naznacza się ta sama nagroda (5 funt. szte.)  
 « eo i za łeb wilka. Przez to samo że jest xiedzem, jest już  
 « skazanym na powieszenie: skoro zaś będzie na wół za  
 « dusznym, należy mu głowę uciąć a ciało poświęcić: »  
 « wyrwane wnętrzości wraz z głową, zatknięte na żerdzi,  
 « wystawione będą na placu publicznym. » Wstąpił się czu-  
 je przytaczać podobne zbrodnie, czyni się to jedynie dla  
 przekonania, iż podobaj aby osiągnął swój cel, musi udawać się  
 do podobnych środków, a przynajmniej których skutek jest  
 tenże sam, to jest iż *wykorzenia podbita ludność*.

Nieszczęśliwy Felim O'Neal, ranny, dostał się do niewoli:  
 wstrzymawszy rozmaite kalusze, ofiarowano mu wolność,  
 dostojnistwa, zwrot majątku, i. t. d., byleby tylko obwinili

Króla, że z jego natchnienia powstanie rozpoczął. Te same  
 ofiary powtórzono O'Nealowi już idącemu po szczeblach  
 szubienicy: że wzgarda odrzucił te łaski, a biorąc Boga na  
 świadka, w tej uroczystej chwili, rzekł, iż tak postąpił, *bo  
 mu to sumienie i powinność względem Ojczyzny najejchanej  
 przez obcego ciemiężcę, nakazywały*.

Tak wyludniona, przygnębiona, krwi i sił pozbawiona  
 Irlandya, w grobowém milczeniu zostawała. Zamieszki An-  
 glii niepowołały ją do żadnego ruchu, mogącego jej przy-  
 wrócić dawną niepodległość. W tym samym stanie odret-  
 wienia zostawali i nowi osadnicy. Panowanie Kromwella,  
 śmierć jego, następstwo syna, złożenie onego, ogłoszenie  
 rzeczypospolitej, wojny szkockie, nieobudziły najmniejszego  
 życia w nieszczęśliwej Irlandyi. Tutaj za każdym razem,  
 uznawano władzę, którą Anglija uznawała. Gdy więc zgrom-  
 dzony parlament angielski pod J. Monk, ogłosił królem  
 Karóla II 1660 r., parlament irlandzki toż samo uczynił.

Stan Irlandyi tak był opłakany, nędza tak wielka i ogól-  
 na, iż król się na nią wzruszył i postanowił przynieść ulgę  
 jakim sposobem, cierpieniom Irlandyi. Na ten koniec wy-  
 słana została komisyja rozpoznawcza. Wieści o dobrych  
 chęciach króla dla Irlandczyków, przybycie komisarzy, za-  
 tworzyło owych ogromnych posiadaczy dóbr, przez Krom-  
 wella rozdanych. Postanowili więc oni poświęceniem części  
 swych posiadłości, uprawnić własność reszty. Odstąpili  
 przeto, nowi właściciele, na korzyść dawnych posiadaczy,  
 1/4 część nadanych sobie włości. W tedy komisarze w im-  
 ieniu króla, potwierdzili nadania Kromwella, lecz z zwró-  
 conych ziem, ledwo drobna część dostała się dawnym wła-  
 ścicielom irlandzkim, gdyż ogólną masę zabrano na skarb.  
 W przeznaczeniu było Irlandyi, ażeby równie ją obdzierał,  
 tak samowładny żołnierz jak i król prawowity. Lecz to prze-  
 znaczenie, nie do Irlandyi należy wyłączenie: podobne losy  
 przedstawiają dzieje każdego ludu podbitego: jest to kon-  
 nieczne, nieuchronne, loiczne następstwo, stosunku podbo-  
 ju do ujarzmionej narodowości.

Wszakże dobra wola Karóla dla Irlandyi tém się odzna-  
 czyła, iż jej dał za wielkorządcę Xięcia Ormond. Ten pan  
 pochodził z możnej rodziny irlandzkiej *Butlerów*, czuł więc  
 do tej ziemi pewne wrodzone przywiązanie. Potężny wpły-  
 wem, potężny ogromniemi dostatkami, używał onych aby  
 przynieść ulgę cierpieniom, swoich dawnych ziomków. Ode-  
 tchnęła nieco Irlandya pod rządem tego gorliwego i wspania-  
 łego wielkorządcy: srogie prawa, ciężące nad tą ziemią  
 niewoli, drzémały w łagodnej dłoni Ormonda. Pamięć jego,  
 głównie przez to w Irlandyi budzi wdzięczne wspomnienie,  
 iż gdy Anglicy zazdrośni o swoje wyroby, wielkie opłaty  
 nałożyli, na podobne z Irlandyi pochodzące, wtedy Xiąże  
 Ormond, pobudził, zachęcił i groszem swoim wsparł zało-  
 żenie owych warsztatów płóciennych, które dotąd są jedną  
 z głównych gałęzi przychodów tej wyspy.

Wstąpienie na tron Jakóba II 1685 roku który skrycie,  
 lecz był gorliwym katolikiem, obudził nadzieję w Irland-  
 dy, gdzie prócz osadników angielskich i szkockich, cała  
 ludność była katolicka. Te nadzieje lepszej przyszłości ro-  
 sły w miarę przywracania katolikom dawnych ich praw.  
 Wkrótce nawet król oddał rzady Irlandyi gorliwemu ka-  
 tolikowi, Talbot hrabiemu Tyrkonel. Lecz właśnie te na-  
 dzieje katolików jatyły namiętności protestantów i zwięk-  
 szały nienawiść do króla, nie dosyć ostrożnie postępują-  
 cego w tak ważnej a delikatnej sprawie.

Oweczasowe dzieje Anglii przedstawiają najochoydniejszy  
 przykład przedajności. Nie było prawie ministra, wyższe-  
 go urzędnika lub znakomitszego pana któryby nie był płat-  
 ny przez obce dwory, już to przez Ludwika XIV, już to  
 przez xięcia Oranii, już przez dwór hiszpański. Zgoła, rów-  
 nne zepsucie i równa sromotę ledwo napotkać można w  
 Polsce, w owych przedupadkowych czasach, gdy *partyi*  
 polskiej nie było, a *partye*, moskiewska, pruska i cesar-  
 ska, brały pieniądze od obcych dworów, *celem ich zniss-*

czenia. Istnieje lista imienna, w 4793 roku wydrukowana tych nowego rodzaju Wallenrodów, lecz pocóż imiona powtarzać one nie dowodzą: rzecz tylko wskazuje iż gdzie takie zepsucie istnieje, tam musi nastąpić upadek. Tak w Anglii za Jakóba II jak w Polsce za Stanisława Augusta, drobniejszego znaczenia ludzi nie kupowano, lecz nie dla tego, żeby nie byli do kupienia, lecz dla tego, iż nie byli warci tych starań: ta krnąbrna, krzykliwa a równie zepsuta gawiedz, szła za okruszynami spadającymi ze stołów swych menecaszów, przedsiębiorców tego popularnego rodzaju przemysłu.

Z jednej strony to przekupstwo, z drugiej fanatyzm protestantów lękających się gorliwości katolickiej Jakóba, połączyły wszystkich przeciwników tego króla koło Wilhelma księcia Oranii. Wojownik znakomity, czynny, biegły polityk, skryty, nieugięty i w przedsięwzięciu wytrwały, a przytem gorliwy protestant, ma ten jednoczył wszystkie zalety naczelnika którego Anglija pragnęła. Póki Jakób nie miał syna, księżę Oranii spokojnie oczekiwał aż śmierć powoła żonę jego Maryję córkę Jakóba, na tron Anglii. Lecz gdy przez narodzenie się syna Jakóbowi, Wilhelm stracił prawo do korony angielskiej, wtedy postanowił ją otrzymać gwałtem. Skoro tylko z wyprawą swoją Wilhelm szczęśliwie stanął na brzegach Anglii, wnet cała prawie ludność protestanska z nim się połączyła, opuszczając króla, znieawidzonego z powodu wiary. Pódezas gdy Wilhelm śmiało postępując bez wystrzału wchodził do Londynu, przeciwnie Jakób, wahający się i lekliwy, opuszczał wreszcie Anglię, 1688 roku i chronił się do swójego sprzymierzenca, Ludwika XIV.

L. B.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

*Demokrata*, w dwóch obszernych artykułach (*Stronictwa emigracyjne*), wysnuł długie pasmo przeszłych i przyszłych zastug jakie w jego mniemaniu, znaczyć mają żywot *Towarzystwa Demokratycznego*. Pododał się *Demokracie*, *siebie i swoich* chwalić, — mniejsza o to, — wolno jednak spytać *Demokraty*, kogo właściwie tym dymem odurzyć chce?... *siebie czy czytelników? publiczność polska? — czy tylko członków Towarzystwa Demokratycznego?...*

Chętnie pominęlibyśmy ową *paradę demokratyczną*, gdyby *Demokrata* niewydzilił z niej, w ostatecznej konkluzji, — że niemasz dla Polski zbawienia, jeno w *demokracji* i przez *demokrację*. Nie idzie tu już bowiem, o mniejszy lub większy zaszczyt dla *osób* lub korporacji; — ale idzie, o wartość myśli i pojęć, a przez to, o to właśnie, od czego dziś powodzenie narodowej sprawy zawisło.

Spór między *gminowładztwem* (*demokracją*) a *jedynowładztwem* (*monarchją*) niedziś dopiero wiedz się w Polsce, ale zajmuje on długie lata życia narodowego; i nikt niezaprzeczy, że różna tój walki kolej, stanowczy wpływ na byt Ojczyzny naszej wywierała. *Gminowładztwo* i *monarchja*, kolejno w Polsce przeważały i kolejno panowały; historia zaś świadczy, które z tych dwóch, niosły wolność, pomyślność i potęgę, a które przemoc, bezprawie, niemoc i obcy najazd. Wiemy o tém, że *Demokrata*, wszystko dobre kładzie na stronie *gminowładztwa* i *vice versa*; — ale nikt też o tém niewątpi, że *Demokrata* *kłamie* *prawdzie* i *historji*, jeśli (o cobyśmy nieradzi posądzić) nie kłamie *sumieniu* i *własnym* *oczom*.

Ustawa Trzeciego Maja, ostatecznie rozstrzygnęła spór między *gminowładztwem* a *jedynowładztwem* w Polsce, a infamia *Targowiczaków* przyłożyła pieczęć na tym wyroku. Trzeba było wielu obcych wpływów, wielu srogich nieszczęść, wiele *nierozumia*, *błędów*, aby w tych ostatnich czasach, wywołać na plac i nowe dać życie *gminowładztwu* u nas *pretensyom*. Nie śmiało też *gminowładztwo* podnosiło głowę w 1831 r., hardziato w miarę publicznych klęsk i niepowodzeń, i nieprzyszło do słowa, aż dopiero na obcej ziemi. Dziś, nieprzeczemy temu,

*gminowładztwo* (*demokracja*) zrobiwszy sobie, dość zrećnie, broń z reakcyi przeciw niedoładztwu i nonsensom *Listopadowego* powstania, głośno żąda, groźnie wymaga powierzenia sobie, ruda skolatanęj nawy, dziś walczy na nowo z monarchiczną dążnością. Jeżeli *gminowładztwo*, jako cywilnie wówczas umarłe, nieodpowiada za klęskę 1831 r., — to jednak nieidzie za tém, aby tém samém miało dawać pewną rękojmię na przyszłość gdy samo działać pocznie.

*Gminowładztwo* wzniosło się w Polsce i ogarnęło jej rządy, mocą opinii powszechnej, to jest tém co się zowie *popularnością*; — a pomimo tego spustoszyło i obce jarzmo przyprawiło potężne mocarstwo *Jagiellonów*; — popularność więc, niedowodzi jeszcze wartości wewnętrznej, wszak i *liberum veto* było niegdys popularne w Polsce.

Jeżeli więc i dziś teorye *Towarzystwa Demokratycznego* są popularne w Polsce, jak to *Demokrata* mniemaniami faktami miał udowodnić; — to jeszcze samo przez się niedowodzi, aby *demokracja* miała mieć możność zbawienia Polski. *Demokrata* w dwóch swych długich artykułach — twierząc *a priori*, że monarchiczna dążność nic w Polsce dokazać nieemoże, rozwdzi się nad powodzeniami *Towarzystwa Demokratycznego*; — ale jaka z tego korzyść dla Polski, o tem ze zwykłą sobie roztropnością nie niepowiedział.

Zostawimy na stronie fanfaronady *Demokraty* względem wielkich wpływów i możności jakie posiadać ma *towarzystwo demokratyczne*; następnie wszakże i tego do właściwej miary sprowadzić nieomieszkamy. Dziś dogadzając humorowi dyskutującemu *demokraty*, humorowi ktereogośmy dotąd w nim nie znali, położemy do rozwijazania następujące pytania.

1° Jakim sposobem *gminowładny* rząd w Polsce, potrafi bez wojny domowej poruszyć *massy* ludu?

2° Jakim spobem *gminowładny* rząd przy różności trzech szczeptów w Polsce, przy różności wyrobionych interesów lokalnych, potrafi utrzymać i zapewnić *jedność* państwa?

3° Jakim sposobem założyć potrafi *podstawy* potęgi i *pomyślności*?

4° Jakim sposobem ubezpieczy *równość* *cywilną* która dziś de fakto *mięjsca* jeszcze niema?

5° Jakim sposobem potrafi sobie zapewnić *przyjaciół* i *sprzymierzeńców* w Europie?

6° Jakim sposobem *władza* ukryta w cieniu spisku, zapewni się przeciw konkurencyi *tysiącznych* innych spisków — jak sięgnie, owładnie, zasoby *szczytów* na raz *provincyi* polskich.

Te wszystkie pytania od wystąpienia naszego na scenę powtarzamy ciągle: zdaje się że mają one pewną chwilową przynajmniej wartość, a jednak od tylu lat nigdy takowych *Demokrata* rozwijać nam *nie* raczył. Przeciwnie, ile razy te pytania *nastreczyły* się *demokracji*, tyle razy odesłał je do swego *godnego kolegi* *Pszonki*, jak to świeżo uczynił z *pismem* *Rozmowy Tułackie*.

### Nekrolog.

Codziennie prawie nowe straty na łonie wygnania zapisywać nam przychodzi. W dniu 14 b. m. zakład *Bourges*, *Emigracya* i *Ojczyzna*, w przedwczesnej śmierci *Porucznika* *Karola Kownackiego* utraciły *przyszłe* nadzieje. Urodzony dnia 29 Maja 1806 we Wsi *Malczewie*, *Obwodzie* *Radomskim* *Województwie* *Sandomirskim*, z *familii* *zamożnej*, odedrał on przyzwoite wychowanie; po nkończeniu nauk w *Radomiu*, wszedł w służbę *wojskową* jako *ochotnik* do *Pulku* 2 *Ułanów*, dnia 29 *Listopada* 1825, był w *szkole* *podchorążych*, dnia 11 *stycznia* *awansował* na *podporucznika*, i następnie na *porucznika* do *pulku* *jazdy* *Augustowskiej*. W ciągu *wojny* był w *bitwach* *pod* *Okuniewem*, *Grochowem*, *Kaluszynem*, *Iędrzejowem*, *Iganiami*, *Siedlcami* i *Warszawą*, a odznaczając się *zaszczytnie* otrzymał *cztery* *rany*. Po *przyjściu* do *Francji* *zamieszkiwał* *ciągle* *Bourges*, i wszedłszy w *związek* *małżeńskie* w 1838 roku, *pozostawił* *dzisiaj* w *nader* *smutnem* *położeniu* *wdowę* z *czworgiem* *dzieci*. Był *przywiązanym* *mężem* i *czułym* *oy-*

cem, otwartym, wylanym w szczeroci i poświęcającym się przyjacielom, a prawym obdarzonym sposobem myślenia, potrafił sobie zjednać ogólny szacunek wszystkich osób które go znały. Zostawił on po sobie długą i bolesną pamięć smutku tak w sercach Polaków jako i Francuzów znających go, a tem więcej dotkliwszą że śmierć niespodziana wydarła go nieszczęśliwym drobny sierotom. — Znosił on z wytrwałością uciski wygnania przez lat 12, przecież zgon jego jest skutkiem cierpienia moralnych. Po siedmiu dniach choroby oddał on ostatniego ducha na łonie otaczających go ziomek, i przeniósł się do wieczności opatrzony pomocą religijną. Ostatnią posługę oddali mu licznie zgromadzeni Francuzi i wszyscy współwygnańcy znajdujący się w Bourges. Służbę żalobną celebrował kapelan wojskowy zakładu. Jeden z ziomek przy złożeniu zwłok do wiecznego mieszkania skreślił w krótkości stan i zasługi zmarłego, a żal powszechny udowodnił jaką ponieśliśmy stratę. Dzienniki miejscowe umieściły artykuły o śmierci jego.

## WSPOMNIENIA.

DALSZY CIĄG O MECENATACH W POLSCE.

Lecz nie w samych królach, gdyż i w znakomitszych obywatelach naówczas sztuki piękne spotykały gorliwych miłośników. Lew Sapiecha, tudzież Rafał Leszczyński, dziad Króla Stanisława, był nie tylko protektorem, lecz i sam dzielnym muzykiem, jak Siarczyński poświadcza. — Prowancy Gabryel, z Chełmna, nauczyciel Władysława IV<sup>o</sup>, którego na Sejmie 1609 r. szlachectwo otrzymało z przybraniem nazwiska *Władysławskiego*, umierając, uczynił zapis na rozliczne gałęzie umiejętności, między którymi *prenobiles artes liberales* zapomniane od niego nie zostały. — Lub Zygmunt Myszkowski, marszałek wielki koronny, którego wielu biegłych malarzy i najlepszych mistrzów muzyki do Polski sprowadził, a posiadając najokazalsze naówczas zbiory rzeźby i malowideł, wspaniałe budowach z wzorowym smakiem je pomieszczał. Naówczas Stanisław Kostka, podskarbi ziem Pruskich, którego najdobrańszą w Polsce posiadał muzykę. Dom jego był szkołą dla ówczesowych kompozytorów, a miłość i szacunek dla tej sztuki, dzielną pomocą do jej wzrostu. On to przed śmiercią swoją, pragnąc uczcić talent Dyomedesa Katona Wenecyanina, nie tylko że go względem Zygmunta III<sup>o</sup> polecił, lecz nadto 10,000 zł. zapisał, summe bardzo wielką w owych czasach. Dyomedes za tak hojną dobroczynność wspaniałomyślnego Polaka, nie był niewdzięczny krajowi naszemu, gdyż nie tylko że wielu utalentowanych uczniów usposobił, lecz nadto kilkoma dziełami muzycznymi, którego zbioru nasze pomnożył; z tych celniejszych: *Rytmy Stanisława Grochowskiego z nota i tabulaturą na lutnie Dyomedesa Katona r. 1606*; tudzież *pieśń o świętym Stanisławie, patronie polskim roku 1607, w Krakowie*.

Warszawa od Zygmunta III<sup>o</sup> obrana na stałe mieszkanie królów, pod panowaniem Władysława IV<sup>o</sup>, jakkolwiek było nie wielkim miastem, z tem wszystkim mieszcząc w sobie nieprzeliczone bogactwa, osobliwości i dzieła sztuk pięknych, wzbudzała w przekonaniu obcych zbyt pochlebne o kraju naszym przekonanie. — Ktoby nie chciał zawierzyć opisom Jazdzemskiego, tego odsyłał do dzieł Pani de Guebriand, i wielu Włochów, Francuzów i Anglików, kraj nasz za Władysława zwiędających, którzy osobliwości i dzieła sztuk w domach obywatelskich napotykanę, mimo swoich Westminsterów i Fontaineblów, ogłaszają swym ziomkom za najświetniejsze jakie tylko gdzieś widzieć się dawały.

Lecz chryżym krokiem zbliżały się chwile nieszczęść krajowych. Legli już w grobie wielcy z wieku Jagiellońskiego męże, sztuki więc osierociate, utraciły mecenatów i troskliwych opie-

kunów. Nastaly mordercze wojny a z niemi upadek nauk, i za ledwo rozkwitających u nas sztuk pięknych. Jak Adryan, co roztrwoniwszy całe bogactwa państwa swojego, niezdolał przecież odnowić w Rzymie wieku Augusta lub Peryklesa, tak również Władysław IV, napróżno przepłacał dzieła, napróżno dwór swój otaczał najbieglejszymi mistrzami, gdy cała ta usilność, pomnażała u nas tylko przedmioty dzieł, ale nie liczbę artystów polskich, bo nowa, gadatliwa, i zżakowaciała, ztąd zbyt spowadziła ówczesna uczoneść, pragnąc wyłącznie dla siebie tylko szacunek zapewnić, ostudzała zapal ziomek naszych, i zaszczerpiła w narodzie tę pogardę i obojętność dla sztuk pięknych, z której ledwie dzisiaj, i to w przekonaniu tylko światłych mężów, kraj nasz otrząsnąć się zdołał.

W tak nieprzyjaznym dla sztuk położeniu, niepozostało arty- stom krajowym jak *emigrować*... aby tem ochraniając swą godność, na obcej przynajmniej ziemi wyjednać oklask i wsparcie, którego w własnym kraju wysłużyć niemogli. Jedni więc przenieśli stolicę smaku na krańce Polski i osiedli w Gdańsku, innych Gustaw Adolf, ten nieubłagany nasz nieprzyjaciel, ugościł w Sztokholmie i zaszczytami obsypał, inni w krajach zachodnich i południowych ze czcią przyjęci, tam zostawili do dzisiaj wyso- kokenne dzieła; czy podobieństwo? tak, zaiste! (w swym miej- scu wszystko to wyliczyć i udowodnić nieomieszkam).

Pozostali więc w kraju ci tylko artyści, co nienależąc do wielkiej familii oświatę narodową stanowiącej, rzekli się dobro- wolnie wyższego przeznaczenia, rzucili się oni do zarobków, które je przyprowadziły do ostatecznego znikczemienia.

Literatura ówczesna, smutną przedstawia sprzeczność z daw- niejszym o sztukach w Polsce przekonaniem. — Tak naprzy- kład: Łukasz Górnicki, starosta Tykociński i sekretarz Zygmun- ta Augusta, w swym Dworzaninie na 70 karcie zastrzega:

« Chęć jeszcze aby nasz Dworzanin albo śpiewać albo grać  
« na lutni umiał; albowiem nierozumieniem aby ucieszniejsza za-  
« bawa miała być ku wybiciu sobie z głowy wielu frasunków,  
« jako ta. U starych też w takiej powadze była że ją mieli za  
« rzecz świętą. Dusza kiedy muzykę słyszy jako ze snu ocknie-  
« wa się i bierze żywość i positek od niej ku potwierdzeniu mo-  
« cy swojej. Plato i Arystoteles piszą, iż który człowiek ma być  
« dobrze wychowany temu trzeba żeby i muzykę umiał; rozkazują  
« iżbyśmy się jej z dzieciństwa uczyli, nie tak dalece że ją lubią  
« uszy nasze, jak dla tego, iż ma tę moc, odmieniać nas w coś  
« lepszego, a dać nowy zwyczaj, który się ku cnocie garnie, któ-  
« ry to zwyczaj czyni duszę sposobniejszą ku dostąpieniu bło-  
« gosławienstwa, jako praca czyni ciało czerstwiejsze. Kto nie  
« czuje muzyki smaku, temu rzecz pewna, źle w głowie uło-  
« żono. »

A. O.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.

OGŁOSZENIA.

## ROZMOWY TUŁACKIE.

« Wezmę wam tę Ojezwnę i wypędzę, a inszemu narodowi  
« królestwo to dam: a Wy jako wygnańcy, błąkać się i tu-  
« łać po cudzych stronach i kątach będziecie. Niezgoda to  
« przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze po-  
« giną i w śmiech się obróca!... »

Z Kazań X. SKARGI. r. 1600.

Sprzedaje się w Xiegarni Polskiej, 9, rue de l'Echaudé-St- Germain, i w Redakcyi *Trzeciego Maja*.

Cena fr. 1 cen. 50.

Podpułkownik Krosnowski uwiadamia szanownych roda- ków, że wiadomości służyć mające do *Kalendarzyka Histo- rycznego Emigracji Polskiej*, przyjmują się pod adresem autora *rue Basse du Rempart n. 44*, i pod adresem wy- dawcy *rue Duphot n. 10*.